# Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 241 (274) Gdynia, dnia 10 października 1951 r. Rok II


## skazani za zdradę narodu

WARSZAWA. Dnia 8 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie grupy dywersantów i szpiegów — b. współpracowników Mikołajczyka i skazał: *oskarżoną Marię Hulewicz — na 7 lat więzienia, osk. Wincentego Bryję na 10 lat, osk. Pawła Siudaka na 11 lat, osk. Witolda Kulerskiego na 12 lat i osk. Mieczysława Dąbrowskiego na 5 lat więzienia.*

Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

## Wzmożoną dyscypliną i osiągnięciami w wyszkoleniu witamy Dzień Wojska Polskiego

**12 października — Dzień Wojska Polskiego — jest corocznie uroczyście obchodzony jako święto żołnierza, dzień chwały oręża polskiego.**

**W dniu tym, 8 lat temu, na historycznym polu walki pod Lenino, żołnierze I Dywizji Kościuszkowskiej u boku Armii Radzieckiej, nie szczędząc krwi i życia, odnieśli pierwsze zwycięstwo nad hitlerowskimi żołdakami.**

**W bitwie pod Lenino zostało nawiązane i scementowane wspólnie przelaną krwią wieczne, nierozerwalne braterstwo broni między żołnierzem polskim i żołnierzem radzieckim, między żołnierzami służącymi sprawie wolności i wyzwolenia człowieka.**

**Z krwi polskiej i radzieckiej, która zrosiła obficie pola bitew o wyzwolenie Polski, rozkwitło nowe i niepodległe życie naszej Ojczyzny.**

**Powstała z gruzów i zgliszczy Polska Ludowa, Ojczyzna wszystkich ludzi pracy. Robotnik, chłop i inteligent pracujący z wiarą i ufnością w przyszłość zaczął wznosić z ruin w ciężkim trudzie i znoju, nowy gmach Polski — Polski Socjalistycznej.**

**Przed bohaterskim wojskiem ludowym wyzwolony naród, Partia i Rząd postawiły zaszczytne zadanie: „WIERNIE STAĆ NA STRAŻY NIEPODLEGŁOŚCI I BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO LUDOWEJ OJCZYZNY".**

**Marynarz wie, że bronić pokojowej pracy narodu, znaczy — w codziennym szkoleniu, pokonywując trudności stale pogłębiać umiejętności fachowe — szybciej i celniej strzelać, lepiej opanować skomplikowaną wiedzę wojenno-morską.**

**Kochać Ojczyznę znaczy — być przodownikiem szkolenia, wykonywać rozkazy dowódców, ściśle przestrzegać regulaminów. Ta świadomość obowiązków marynarza jest motorem wszystkich naszych osiągnięć. Dzięki niej wzrasta stale siła naszej Ludowej Marynarki Wojennej — jej gotowość bojowa.**

**Każde powodzenie Polski Ludowej, a także nasze sukcesy w służbie i szkoleniu wzmacniają niezwyciężone siły obozu Pokoju i Socjalizmu, które ze Związkiem Radzieckim na czele przeciwstawiają się planom krwiożerczego Waszyngtonu.**

**Uczymy się i szkolimy według zasad stalinowskiej nauki wojennej. Uczymy się na wzorach najpotężniejszej armii świata, Armii Radzieckiej, jak pokonywać wroga, który by ośmielił się zagrozić interesom naszej Ojczyzny.**

**Kochamy bezgranicznie naszą Ojczyznę.**

**Dla niej nie ciężki żaden wysiłek czy poświęcenie. Dla jej szczęścia i wolności, sławy i wielkości, czujnie strzeżemy osiągnięć naszego bohaterskiego narodu, który likwiduje wiekowe zacofanie, wznosi gigantyczne budowle socjalizmu — buduje nowe, szczęśliwe życie w mieście i na wsi.**

**Wiele trudu i wysiłku włożyli marynarze Ludowej Marynarki Wojennej w minionym letnim okresie szkolenia, by podnieść swój poziom wiedzy wojenno-morskiej oraz gotowość bojową jednostek.**

**Wielu z nich uzyskało zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia. Dokumentowali oni swoją miłość do Ojczyzny na ćwiczeniach w strzelaniu, wzorowym pełnieniem służby, troską o broń.**

**Nazwiska ich znane są dziś prawie każdemu marynarzowi. A oto oni: Mat Marcińczak — wzorowy podoficer specjalista, pchor. Nowakowski — wzorowy pomocnik dowódcy pododdziału, st. mar. Zgłobisz — aktywny zetempowiec, st. mar. Dzimira — wzorowy specjalista, mar. Flaga — wzorowy kinomechanik, bosmat Szmidt — wzorowy wychowawca marynarzy, mat Leszczyński — aktywny członek PZPR, bosmat Miedzierski — wzorowy artylerzysta i wielu innych.**

**Z każdym dniem rosną szeregi przodowników wyszkolenia, awangarda Ludowej Marynarki Wojennej — z każdym dniem podnosi się poziom wyszkolenia wojenno-morskiego naszych specjalistów.**

**W POCZUCIU OSOBISTEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOSY OJCZYZNY BĘDZIEMY WYTĘŻONĄ PRACĄ PODNOSIĆ POZIOM WYSZKOLENIA I DYSCYPLINY, WALCZYĆ O DOSKONAŁE OPANOWANIE TECHNIKI WOJSKOWEJ, O NOWE OSIĄGNIĘCIA W SZKOLENIU BOJOWYM I POLITYCZNYM.**

**Z myślą o Ojczyźnie, której służymy, będziemy dalej mnożyć szeregi przodowników, mistrzów swej specjalności, by nie zawieść zaufania narodu, by honorem wykonać Rozkaz Ministra Obrony Narodowej.**

**Pod dowództwem wiernego syna naszego narodu, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, skupieni wokół ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta wiernie stoimy na straży niepodległości i pokojowego budownictwa socjalistycznego naszej Ojczyzny.**

**Serdecznie wita żołnierzy I Armii WP ludność Lublina.**

# Niesłychane pogwałcenie polskiej bandery

## Protest Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przeciw brutalnemu najściu policji szwedzkiej na ss „Wieluń"

**WARSZAWA. W związku z brutalną napaścią policji szwedzkiej na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Wieluń" w Szwecji, o czym przed kilku dniami doniósł korespondent PAP ze Sztokholmu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało do poselstwa szwedzkiego w Warszawie w dniu 8 października notę treści następującej:**

Dnia 22 września 1951 r. na polski statek handlowy „Wieluń", zakotwiczony w porcie sztokholmskim, wdarł się oddział policji szwedzkiej i **przy użyciu brutalnej przemocy w stosunku do kapitana i załogi statku, bezprawnie zdjął z pokładu kucharza okrętowego, obywatela polskiego Stanisława Kulkę.**

Po otrzymaniu szczegółowych danych od poselstwa i konsulatu RP w Sztokholmie oraz po zapoznaniu się z raportem kapitana i protokółem przesłuchania załogi s/s „Wieluń", Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło następujący przebieg wypadków:

W dniu 20 września 1951 r. Stanisław Kulka ukarany został dyscyplinarnie aresztem przez kapitana statku. **Kapitan działał w ramach swoich oczywistych uprawnień, które mu przysługują bez względu na to, czy statek przebywa na pełnym morzu, czy w jakimkolwiek porcie.** Okazało się, że Stanisław Kulka usiłował zdezertować ze statku po zaciągnięciu długów u swoich kolegów marynarzy z s/s „Wieluń". Kulka bowiem w czasie postojów statku w Szwecji uwikłał się w awanturę z przebywającą w Sztokholmie niejaką W. Demańską, którą władze szwedzkie nazwały jego „narzeczoną", gdy w rzeczywistości Kulka jest żonaty, a jego żona i dzieci przebywają w Polsce, zaś sama Demańska jest zamężna. W porozumieniu z Demańską Kulka, przygotowując się do dezercji, wynosił rzeczy ze statku.

**Sprawa Kulki została wykorzystana przez władze szwedzkie dla zainscenizowania kolejnego incydentu na polskim statku handlowym.** Posługując się argumentem, że wymieniona Demańska zwróciła się do władz szwedzkich o pomoc dla „swego narzeczonego", policja szwedzka doprowadziła do użycia siły na polskim statku. Wizyta policji została poprzedzona przybyciem na statek dnia 22 września 1951 r. grupy celników pod pozorem przeprowadzenia rewizji. Zapytywali oni o kucharza Kulkę i po wejściu do kajuty, w której on przebywał, niezwłocznie opuścili statek. Wkrótce potem na pokładzie statku zjawiła się grupa policjantów z komisarzem Danielsonem na czele. Domagali się oni widzenia z kucharzem statku. **W czasie przeprowadzonej z Kulką rozmowy komisarz Danielson gwałtownie usiłował wmówić Kulce, że jest on uchodźcem politycznym, czemu ten ostatni kategorycznie zaprzeczył.** Wobec odmowy ze strony kapitana wydania Kulki, komisarz policji zawezwał posiłki. Wkrótce też na wybrzeże portowe zajechało 12 policyjnych samochodów, z których wysiadł uzbrojony oddział policjantów. **Wtargnęli oni na pokład z bronią w ręku i mimo protestów kapitana statku i przedstawiciela Konsulatu RP w Sztokholmie odepchnęli kapitana i oficerów i przy protestach załogi wyprowadzili Kulkę z kajuty na ląd.**

Przy dokonywaniu tej akcji komisarz Danielson jako okoliczność, która miała usprawiedliwić interwencję policji, przytoczył rzekomy fakt pobicia Kulki. **Jest to oczywiste oszczerstwo, gdyż Kulka nie został pobity.** Stwierdzone to zostało przez szwedzkiego lekarza dr John Takmana. Sam Stanisław Kulka, wobec policji szwedzkie stwierdził, że nie został pobity.

**Jak wynika z przebiegu wypadków, władze szwedzkie dokonały brutalnego naruszenia praw bandery polskiej, wkroczyły w zakres wyłącznych uprawnień kapitana statku i użyły przemocy w stosunku do kapitana i załogi, by sprowadzić z pokładu polskiego marynarza wchodzącego w skład załogi tego statku.**

Jest rzeczą ogólnie uznaną w prawie i zwyczajach międzynarodowych, że sprawy przekroczenia dyscypliny na statku i jej przywrócenia są sprawami wewnętrznymi dowództwa statku i **podlegają wyłącznej kompetencje kapitana, a tym samym wyłączone są spod jurysdykcji państwa przybrzeżnego.**

Mieszanie się władz państwa przybrzeżnego do stosunków między kapitanem i załogą obcego statku handlowego stanowi zatem **oczywiste naruszenie prawa międzynarodowego. W szczególności, podważając autorytet kapitana, jest ono pogwałceniem powszechnie uznanego prawa żeglugi.**

Rząd polski ocenić musi akt ten jako przykład, praktykowanej od dłuższego czasu przez władze szwedzkie, **metody udzielania schronienia i zapewnienia bezkarności przestępcom pospolitym i awanturnikom przy nadużywaniu do tego celu pojęcia azylu politycznego,** który z praktykami tymi nie ma nic wspólnego.

Fakt bezprawnego zdjęcia ze statku polskiego marynarza zmusza do przypomnienia znanego władzom szwedzkim innego wypadku z okresu ostatniej wojny. Dnia 13 grudnia 1940 r. do portu szwedzkiego Malmö zawinął statek „Oberpresident Delbruck" pod hitlerowską banderą. Na statku tym znajdował się Polak marynarz Jan Miśkiewicz. Miśkiewicz, członek ruchu podziemnego w Polsce zbiegł ze statku na terytorium Szwecji. **Władze szwedzkie, zamiast udzielić mu pomocy i schronienia, gdyż miał on pełny tytuł do uzyskania azylu politycznego, wydały go z powrotem w ręce hitlerowskich oprawców, odstawiając go siłą na statek.** Niemiecki kapitan statku oddał Miśkiewicza w ręce Gestapo i Miśkiewicz osadzony został w obozie koncentracyjnym.

Jak wówczas, tak i dziś władze szewdzkie naruszają interesy narodu polskiego, **działając równocześnie na oczywistą szkodę narodu szwedzkiego,** bezsprzecznie zainteresowanego w utrzymywaniu dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

Rząd RP musi przypomnieć, że poselstwo RP w Sztokholmie czyniło bezustanne wysiłki, aby zapobiec brutalnemu incydentowi na s/s „Wieluń". Poseł RP w Sztokholmie dwukrotnie bezskutecznie interweniował w szwedzkim MSZ, zwracając uwagę na szkodliwość akcji policji szwedzkiej. **W chwili, kiedy toczyła się rozmowa telefoniczna między posłem RP a przedstawicielem szwedzkiego MSZ, policja szwedzka wkraczała już na statek.**

Rząd RP nie może też pominąć roli policji szwedzkiej wobec rozpętanej, przez nieomal całą prasę szwedzką, na tle tego incydentu, kampanii antypolskiej. W oszczerczych i nieprawdziwych notatkach prasa szwedzka powoływała się wręcz na informacje otrzymane od policji.

W świetle powyższych faktów Rząd RP stwierdza, że **dnia 22 września 1951 r. władze szwedzkie dokonały drastycznego pogwałcenia praw polskiej bandery w porcie szwedzkim.**

**Rząd RP protestuje w sposób jak najbardziej kategoryczny przeciw tym niesłychanym aktom bezprawia, naruszającym zasadę wolności żeglugi, prawa międzynarodowego i będącym poważnym naruszeniem praw Polski.**

**Rząd RP domaga się surowego ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku s/s „Wieluń", zaspokojenia wszystkich powstałych w wypadku zajść szkód oraz podjęcia kroków, by w stosunku do marynarza Stanisława Kulki zastosowano normalną procedurę przewidzianą dla zbiegłych marynarzy.**

## W PORTACH I NA MORZU

### STUDENCI CHIŃSCY NAWIĄZUJĄ SERDECZNĄ WIĘŹ Z ZAŁOGĄ s/s „KILIŃSKI"

W czasie ostatniego pobytu s/s „Kiliński" w Chinach statek nasz odwiedziła delegacja studentów chińskich. Załoga statku zgotowała im serdeczne przyjęcie.

Wyrazem zadzierżgniętych więzów przyjaźni jest list członków delegacji studentów uniwersytetu Chun-Chuna w Pekinie, skierowany do załogi statku. Czytamy w nim m. in.:

„...Chociaż było to nasze pierwsze spotkanie, to jednak rozmawialiśmy jak bracia. Traktowaliście nas jak swoich najlepszych przyjaciół, my zaś uważaliśmy s/s „Kiliński" za swój dom.

Młodzież chińska, która w Chinach Ludowych rozpoczęła nowe życie, zawsze będzie stała w obozie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, będzie walczyła z imperializmem aż do zupełnego zwycięstwa".

### RACJONALIZATORZY PORTOWI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY WYNALAZKÓW ROBOTNICZYCH

W bieżącym miesiącu otwarta zostanie we Wrocławiu wystawa dorobku wynalazczości robotniczej. Racjonalizatorzy ZPGG wystawią szereg usprawnień w postaci dających się wprowadzić w ruch modeli, wzgl. rysunków z załączonym opisem technicznym. M. in. wysłany zostanie model do trymowania węgla w ładowni statku, opracowany przez pracownika PMH Dakowicza. Znajdzie się również na wystawie mechaniczny trymer do trymowania rudy w luku statku, skonstruowany przez ślusarzy z warsztatów ZPGG w Gdyni.

# Celujące wyniki na kontroli wyszkolenia to dowód umiłowania Ludowej Ojczyzny

## Bosmat Augustyn — wzorowy dowódca przodującego pododdziału

Kontrola wyszkolenia w „N"-tym pododdziale była przeglądem jego gotowości bojowej. Marynarze i podoficerowie, rozumiejąc znaczenie kontroli dobrze wykorzystali okres lata szkoląc się w mistrzowskim opanowaniu swych specjalności i podnoszeniu swej świadomości politycznej.

Jednym z wielu przodowników wyszkolenia, którzy wyłonili się w czasie kontroli jest dowódca

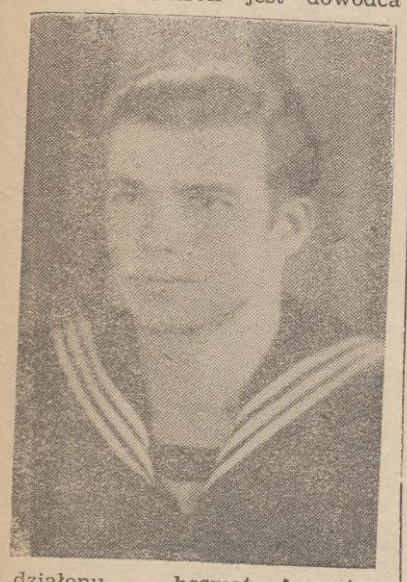

działonu — **bosmat Augustyn.** Komisja przeprowadzając egzaminy w specjalności wyróżniła **bosmata Augustyna** oraz jego działon, za wzorowe opanowanie swej specjalności i dokładną znajomość obsługiwanego sprzętu. **Wszyscy marynarze z działonu bosmata Augustyna uzyskali bardzo dobre wyniki ze znajomości sprzętu.**

**Jest w tym duża zasługa bosmata Augustyna,** który będąc dobrym specjalistą i podoficerem potrafił przekazać swoje wiadomości podwładnym i wyszkolić ich na wzorowych artylerzystów. **Bosmat Augustyn dobrze zna swych podwładnych i zawsze potrafi znaleźć z nimi wspólny język, dzięki czemu marynarze rozumieją swego przełożonego i odnoszą się do niego z wielkim zaufaniem.**

Do działonu **bosmata Augustyna** przydzielono **mar. Pietraszaka,** który początkowo miał wiele trudności w opanowaniu specjalności. Na wykładach nie mógł zrozumieć wielu zagadnień, które dla innych marynarzy były zupełnie jasne i zrozumiałe. Trzeba było dużo cierpliwości, aby **marynarzowi Pietraszakowi** wytłumaczyć niezrozumiałe dla niego rzeczy. **Bosmat Augustyn** postawił sobie za punkt honoru uczynić z **marynarza Pietraszaka** dobrego specjalistę, który wraz z innymi marynarzami z działonu będzie mógł wzorowo wypełnić zadanie postawione przed jednostką w okresie letniego szkolenia. **Bosmat Augustyn** otoczył troskliwą opieką **mar. Pietraszaka** i systematycznie pracował nad nim, wyrabiając w nim zamiłowanie do specjalności i szlachetną żołnierską ambicją. Pod okiem **bosmata Augustyna mar. Pietraszak** czynił stopniowo postępy, wyzbył się nieuzasadnionej niczym niepewności i nabrał zaufania we własne siły.

Aż wreszcie nadszedł dzień kontroli wyszkolenia. Marynarze z działonu **bosmata Augustyna** zdają ze znajomości sprzętu artyleryjskiego. Wszyscy są trochę podnieceni, jak zwykle przy egzaminie, **lecz odpowiedzi jakie dają są bardzo dobre. Mar. Pietraszak** ze spokojem odpowiada na wszystkie pytania komisji i **osiąga wynik celujący. Tak więc cały działon wraz z dowódcą wykonał zadanie stojące przed jednostką wzorowo.**

**Dziś w przede dniu Dnia Wojska Polskiego z dumą patrzymy na działon bosmata Augustyna, sukcesy jakie osiągnął w wyszkoleniu są dowodem, że marynarze wzorowo wypełniają złożoną przysięgę i rozkazy przełożonych. Działon bosmata Augustyna godnie uczcił Dzień Wojska Polskiego.**

**N. R.**

## Na 30 możliwych 28 trafnych

### tak strzela mar. Bilski

Do kontroli wyszkolenia marynarze przygotowywali się sumiennie i wytrwale. Świadczą o tym wyniki uzyskane w czasie kontroli.

Pododdział oficera T. został wytypowany na strzelanie egzaminacyjne... Z pieśnią na ustach szli marynarze na strzelnicę, pewni, że strzelanie wykonają wzorowo. Ostatnie przygotowania trwają krótko — pada komenda:

— Na linię ognia marsz!... — Postawa leżąc!... — Ładuj broń!...

Echo poniosło daleko ostre huki wystrzałów. Mar. Bilski z natężeniem wpatruje się w tarczę, pragnąc dojrzeć wynik. Wreszcie tarczowy podaje: 10—10—8 — bardzo dobrze.

Z wesołą miną wracał mar. Bilski za stanowiska, mówiąc do kolegów:

— Spełniłem swój obowiązek tak, jak tego wymaga odemnie nasza Ojczyzna. Mar. Bilski jest dobrym strzelcem — każde strzelanie wypełnia na bardzo dobrze.

Osiągnięcia swe zawdzięcza on codziennym treningom strzeleckim, na których uważnie słucha wskazówek przełożonych.

Z mar. *Bilskiego* biorą przykład inni jak np. *mar. mar. Tomaszewicz, Janeczko, Chroniewski,* którzy również uzyskali bardzo dobre oceny.

*Pododdział oficera T. wykonał zadanie bojowe dobrze, ponieważ okres przygotowawczy wykorzystał należycie na szkolenie.*

*bosmat Edward Dąbrowski*

## Nasz przodownik

Z uśmiechem na ustach opuszcza salę wykładową st. mar. Marian Szafrański. Dobrze się napracował przed egzaminami, ale jest dumny, że zdał je z wynikiem bardzo dobrym.

St. mar. Szafrański to przodujący radiotelegrafista. Ostatnio brał on udział w odbytych ćwiczeniach, na których został wyróżniony przez dowództwo za dobrą pracę w swej specjalności.

Otrzymał również pochwałę od organizacji zetempowskiej.

— Dumny jestem z moich osiągnięć uzyskanych podczas ćwiczeń i kontroli wyszkolenia — powiedział st. mar. Szafrański. — Moje wyniki zawdzięczam oficerowi W. oraz kolegom z kółka samokształceniowego, z którymi wspólnie pracowałem nad opanowaniem specjalności.

**St. mar. Szafrańskiemu** nauka nie przychodziła łatwo. Po wyzwoleniu pracował on jako robotnik, a następnie jako magazynier części mechanicznych w spółdzielni samochodowej w Warszawie. Po powołaniu do wojska, został przez dowództwo skierowany na kurs radiotelegrafistów. Kurs ukończył z wynikiem dobrym.

Po przybyciu do jednostki miał również trudności. Lecz z pomocą przyszedł mu **oficer W.** oraz sekretarz podstawowej organizacji partyjnej **tow. Tuziemski.** Przy takiej pomocy wyniki nie dały na siebie długo czekać. Stał się przodującym radiotelegrafistą w jednostce.

Takich marynarzy jak **st. mar. Szafrański** w jednostce naszej jest wielu. Są nimi: **mat Henel, który uzyskał wynik ogólny bardzo dobry, mat Domin i wielu innych.**

**ppor. Sven**

# Mieszkańcy Wybrzeża z otuchą witają słowa Józefa Stalina

Robotnicy i robotnice, inżynierowie i technicy, zabierający głos na masówkach, zwołanych z okazji wypowiedzi tow. Stalina podkreślają z radością, że słowa jego dodają im otuchy i uskrzydlają do zwiększenia wysiłków w realizacji planów produkcyjnych w walce o pokój. Jeszcze bardziej — powiadają ludzie pracy — zacieśnimy przyjaźń polsko - radziecką, która jest gwarancją naszej niepodległości.

Na masówce załogi Warsztatów Naprawczych PKP na Trojanie, przodownik pracy tow. Cieślik powiedział: **Słowa towarzysza Stalina napawają nas wiarą w zwycięstwo sił pokoju. Zobowiązuję się razem ze swoim towarzyszem pracy ob. Lesińskim do wykonywania 150 proc. normy do końca roku.** Przez zwiększenie wysiłków w realizacji naszych planów najlepiej przyczynimy się do utrwalenia pokoju i obronności naszego kraju.

Okrzykami przeciwko podżegaczom wojennym przerywali zebrani jego przemówienie. Na zakończenie wzniósł tow. Cieślik okrzyk na cześć Stalina podchwycony przez zebranych z ogramną mocą.

W rezolucji uchwalonej na masówce czytamy: My, robotnicy, inżynierowie, technicy z Zakładów Naprawczych Nr 15 w Gdańsku, zebrani w dniu 8 października 1951 r. witamy słowa towarzysza Stalina, jako jeszcze jeden dowód potęgi obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Również i my wniesiemy swój wkład do wzmocnienia siły obozu antyimperialistycznego, poprzez wzmożenie obronności i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny i wzmożenie wydajności pracy.

**Więcej wagonów i parowozów dla państwa — oto nasza odpowiedź podżegaczom wojennym.**

**Niech żyje i rozkwita nasza ukochana Ojczyzna Polska Ludowa!**

**Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka, rękojmia naszej niepodległości!**

**Niech żyje niezłomny wódz światowego obozu pokoju — Wielki Stalin!**

Średniorolny chłop z gromady Górki (gmina Janowo)

**Jan Wasilewski**

oświadcza:

„Mamy w naszej Polsce Ludowej doskonałe warunki rozwoju gospodarki. Lecz bogacze amerykańscy i angielscy dążą do tego, by nasze spokojne życie zakłócić. Chcieliby oni znowu sprowadzić na nasze ziemie pożogę, zniszczenie i głód.

Ale to im się nie uda. Słowa Generalissimusa Józefa Stalina, które słyszałem przez radio, wskazują nam, że Związek Radziecki, nasz wyzwoliciel i wielki przyjaciel, posiada skuteczne środki, aby okiełznać podżegaczy wojennych. Słowa Generalissimusa Stalina są przestrogą dla imperialistów. Nam zaś słowa te dodają otuchy do pokojowej pracy, do rozbudowy naszej gospodarki.

Ja, prosty chłop z gromady Górki w gminie Janowo, w zrozumieniu mojego obowiązku wobec państwa ludowego oraz na znak radości, która mnie ogarnęła, gdy dowiedziałem się o wypowiedzi Generalissimusa Stalina, zobowiązuję się dostarczyć w tym roku dodatkowo jednego tucznika. Poza tym na przyszły rok zakontraktuję dwa tuczniki ponad plan, a siew ozimin ukończę do 11 października. Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju!

*

Kierowniczka Domu Dziecka nr 11 w pow. gdańskim

**Wincenta Szawczukiewicz**

mówi:

„Kieruję Domem Dziecka i wychowuję dziesiątki dzieci, wśród których wiele jest sierot po poległych w czasie wojny i okupacji. Nie ma dla mnie nic droższego, niż dzieci, które z ufnością i wiarą patrzą w nowe jutro naszej Ojczyzny.

Bandyci i bankierzy anglo-amerykańscy zagrażają ich szczęściu i ich przyszłości. W imię tych dzieci, w imię obrony ich życia i przyszłości biorę aktywny udział w walce o pokój. Słowa Towarzysza Stalina napawają mnie niezłomną pewnością, że imperialistom nie uda się dopiąć swego, że ich podłe zapędy zostaną powstrzymane przez potężny Związek Radziecki, który znów osiągnął wielki sukces pod wodzą największego przyjaciela dzieci, naszego nauczyciela.

# Sukces podoficerów w kontroli wyszkolenia politycznego

W czasie kontroli wyszkolenia politycznego u podoficerów „N"-tej jednostki uwidoczniło się wysokie poczucie odpowiedzialności za stan swego wyszkolenia i podwładnych.

St. bosman Krzysztofowicz, który otrzymał ocenę z wyszkolenia politycznego w ten sposób wypowiedział się na temat znaczenia wyszkolenia politycznego:

— **Każdy podoficer winien stać na wysokim poziomie politycznym, ponieważ on sam kształtuje świadomość swych podwładnych, będąc ich bezpośrednim wychowawcą. Wyszkolenie polityczne pozwala kadrze podoficerskiej szybciej i słuszniej reagować na codzienne potrzeby pododdziału. Dlatego podoficer, który ma dobrze opanowane rzemiosło wojenne i łączy je z głębokim wyszkoleniem politycznym, może wzorowo wychowywać swoich podwładnych i sprostać całkowicie stojącym przed nim zadaniem.**

W ten sposób myślą wszyscy podoficerowie „N"-tej jednostki, którzy w czasie kontroli wyszkolenia wyróżnili się bardzo dobrymi wynikami. Na szczególne wyróżnienie zasługują: **bosman Świąder, mat Młynek, bosmat Karge, bosman Kmiecik, st. bosman Krzysztofowicz i wielu innych.**

**Bosman Świąder** oprócz zajęć politycznych opanował wzorowo obowiązki oficera mundurowego. W określonym terminie wydaje marynarzom umundurowanie, bieliznę i obuwie. Dba o to, aby wszystkie sorty były na czas zdane do magazynu.

**Mat Młynek** osiągnął bardzo dobre wyniki dzięki systematycznemu szkoleniu się w organizacji ZMP, która wychowała go i wychowuje na świadomego obywatela i podoficera Ludowej Marynarki Wojennej. Jest on dobrym wykładowcą chemii wojskowej i przelewa marynarzom oraz podoficerom wszystkie swoje wiadomości, które uzyskał na kursie oraz drogą samokształcenia.

**Bosmat Karge, bosman Kmiecik, st. bosman Krzysztofowicz** to również przodujący podoficerowie, sumiennie wykonujący swoje obowiązki żołnierskie. Cieszą się oni wielkim autorytetem wśród marynarzy i kolegów. Są oni dobrymi wychowawcami marynarzy i wychowują ich na gorących patriotów.

**oficer Prokop**

# Wytężona praca nad wzmocnieniem gotowości bojowej naszej jednostki

## to marynarski wkład o walkę o zwycięstwo pokoju

W „N"-tej jednostce Marynarki Wojennej odbyło się masowe zebranie całego stanu osobowego, na którym marynarze, podoficerowie i oficerowie w atmosferze zdecydowanej wiary, w zwycięstwo pokoju komentowali wywiad Generalissimusa Stalina udzielony korespondentowi „Prawdy".

Po krótkim przemówieniu zastępcy dowódcy do spraw politycznych oficera P. w świetlicy rozbrzmiały okrzyki. „Niech żyje Związek Radziecki! Niech żyje Generalissimus Józef Stalin! Precz z planami agresywnymi imperialistów amerykańskich".

— To, że Związek Radziecki — mówi oficer Adamczyk — posiada broń atomową, umacnia jeszcze bardziej siłę obozu pokoju, która dzięki wysiłkowi ludzi pracy i w tym naszych marynarzy, codziennie wzrasta krzyżując agresywne plany imperialistów amerykańskich".

Następnie do zebranych marynarzy przemówił przodownik wyszkolenia mat Konieczny, który na kontroli wyszkolenia otrzymał bardzo dobre oceny z wyszkolenia bojowego i politycznego, Pododdział, gdzie pomocnikiem dowódcy jest mat Konieczny także zdał egzamin na bardzo dobrze. Mat Konieczny między innymi powiedział:

— Nas marynarzy cieszy ciągły wzrost siły obronnej Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju na czele które stoi wielki wódz mas pracujących całego świata Generalissimus Józef Stalin. Związek Radziecki zdecydowanie stoi na straży pokoju i przeciwstawia się barbarzyńskim planom imperialistów amerykańskich. Słowa Generalissimusa Stalina są dla nich ostrzeżeniem.

My, marynarze, odpowiadamy na słowa Generalissimusa Stalina dalszym podnoszeniem siły naszej Ludowej Marynarki Wojennej — będziemy szybciej i celniej strzelać oraz dążyć do szczegółowego poznania sprzętu bojowego, jaki posiadamy.

*(St.)*

LEON PASTERNAK

# DO POLSKI

Znad spienionej Syr-Darii,
i z aułów Kirgizji,
jadą chłopcy do armii,
walczyć w polskiej dywizji.

Twarz z tęsknoty wychudła,
tylko błyszczą się oczy,
żegnaj, niebo południa,
żegnaj, mroźna północy.

Chociaż marsz będzie ciężki,
chociaż cel — nie od razu,
broń dostaniesz do ręki,
polski mundur ci dadzą.

Hej, zła kula niejedna,
koło ucha ci gwizdnie,
niejednego pożegnasz,
nim się znajdziesz w ojczyźnie.

Ale z puszczy toboiskiej,
i śnieżnego Irkucka,
z ziem radzieckich do Polski,
tędy droga najkrótsza.

Do skrwawionej Warszawy,
aby rzucić na metę,
wolność, pomstę i sławę,
wyrąbane bagnetem.

Kujbyszew, 1942 r.

Kwiatami wita chłopka żołnierzy I Armii Wojska Polskiego zdążających do Lublina.

Przed Dniem Wojska Polskiego

# Droga chwały Ludowego Wojska Polskiego

Po wyzwoleniu Warszawy oddziały 1 Armii WP ruszyły na zachód, by brać udział w wyzwoleniu dalszych terenów naszego kraju. Staczając szereg walk z cofającym się, ale zawzięcie walczącym nieprzyjacielem żołnierze polscy i radzieccy nieśli wolność umęczonej Ojczyźnie. W walkach o Bydgoszcz bierze udział I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte.

30 stycznia żołnierz polski przekracza dawną granicę polsko-niemiecką i wstępuje na prastare ziemie polskie. Po kilku dniach zaciętych walk oddziały I Armii walcząc u boku oddziałów radzieckich przełamały tzw. Wał Pomorski — silnie rozbudowany i umocniony potężny pas fortyfikacji.

Oto przykład bohaterskich walk jednego z pododdziałów biorących udział w przełamaniu Wału Pomorskiego.

...O każdą piędź ziemi walczono zajadle.

Faszyści bronią się z uporem straceńców. Natarcie, choć poparte przez silną grupę czołgów, nie daje rezultatu. Niezwykle silny ogień artylerii nieprzyjacielskiej przyciska piechurów do ziemi.

Jedyne wyjście z sytuacji to obejście wroga — uderzyć tam, gdzie się tego nie spodziewa. Podejmuje się tego ppor. Emilia Gerczak ze swoim plutonem.

Niebezpieczna, piekielna droga wśród hitlerowskich gniazd ogniwych. Pojedyńczo, małymi grupami, przemykają się chłopcy ze swoim dowódcą do miejsca, skąd można niespodziewanie uderzyć na okopy i wał żelazobetonowy, chroniące podejście do fabryki, którą należy zdobyć za wszelką cenę.

Pada ranna śmiertelnie Emilia. Żal i wściekłość opanowały serca żołnierzy. Runęli do walki wręcz. W ruch poszły granaty ręczne — faszystowskie gniazdo oporu przestało istnieć.

Rankiem 8 marca oddział 10 pułku piechoty 6 DP wyszedł na zachód od Kołobrzegu na morskie wybrzeże. Żołnierze złożyli ślubowanie.

„Ślubuję Ci, Polskie Morze, że ja, żołnierz Ojczyzny, wierny syn mojego narodu, nigdy Cię nie opuszczę.

W twej obronie nie będę oszczędzał ani sił, ani życia, aby nigdy Cię więcej nie oddać faszystom.

Przywrócone Ojczyźnie — na wieki pozostaniesz polskim morzem".

W tym czasie, kiedy jednostki brygady pancernej uczestniczą w składzie wojsk Marszałka Rokossowskiego w walkach o oswobodzenie Gdańska i Gdyni, I Armia WP otrzymała zadanie zdobycia Kołobrzegu.

Walka o miasto była niesłychanie ciężka. Dom za domem, barykadę za barykadą trzeba było zdobywać, brać szturmem.

Sierż. Wacławik z oddziału Szulczyńskiego znalazł się w trudnej sytuacji. — Pozostał mu tylko jeden granat, w karabinie nie miał nabojów, a trzeba było jeszcze oczyścić z wroga jedną piwnicę. Ale sierżant nie stracił głowy. Głośno wezwał hitlerowców do poddania się — odpowiedzieli mu jednak zaciekłym ogniem karabinów maszynowych. Wówczas Wacławik rzucił swój ostatni granat. Rozległy się krzyki i jęka. Wacławik krzyknął.

— Zostawić broń w piwnicy! Wychodźcie! Ręce do góry!

Tym razem z piwnicy wylazło 34 hitlerowców, a zadowolony Wacławik odprowadził cały oddział do sztabu... nie mając ani jednego naboju w karabinie.

* * *

Walka zbliżała się do decydującego końca. Armia Radziecka rozpoczynała ostatnią bitwę — bitwę o Berlin. W bitwie tej wzięło udział również i Wojsko Polskie.

16 kwietnia Armia Radziecka sforfowała Odrę i Nysę i rozpoczęła największą ofensywę w ciągu całej II wojny światowej, w wyniku której wojska hitlerowskie między Odrą, Nysą a Berlinem zostały rozgromione, Berlin zaś zdobyty. Był to cios, który zadecydował o ostatecznej klęsce Niemiec. 9 maja 1945 r. zakończyła się II wojna światowa.

Wojsko Polskie wzięło chlubny udział w tym ostatnim etapie walki przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy. I Armia bierze udział w forsowaniu Odry, II Armia w forsowaniu Nysy. II Armia zdobywa miasto Rotenburg, posuwa się na zachód, forsuje Szprewę i naciera na Budziszyn i Drezno. W ciężkich kilkudniowych walkach powstrzymuje wściekłe kontrataki wielkich sił czołgów i piechoty niemieckiej, wspomaganej przez lotnictwo, które usiłowały przebić się z rejonu Budziszyna ku północy na odsiecz Berlinowi. Po odparciu tych ataków oddziały II Armii dotarły do Drezna, część zaś ich wkroczyał na teren Czechosłowacji, niosąc wolność bratniemu narodowi czeskiemu.

Dywizje I Armii Wojska Polskiego brały udział w berlińskiej operacji Armii Radzieckiej. Po sforsowaniu Odry oddziały I Armii posuwały się u boku oddziałów radzieckich na zachód. I Armia otrzymała zadanie ubezpieczenia operacji berlińskiej od północy.

30 kwietnia I Dywizja Piechoty i II Brygada Artylerii otrzymały zaszczytny rozkaz wzięcia udziału w bezpośrednim szturmie Berlina.

Rozpoczęło się natarcie. Od 2 lat żołnierze I Dywizji czekali na komendę „Na Berlin!" Doszli do Berlina znad dalekiej Oki, doszli na sławnym szlaku bojowym Lenino — Berlin.

Po kilku dniach zaciętych walk Armia Radziecka zdobyła Berlin. Nad miastem powiały sztandary radzieckie, a nad dworcem Tiergarten w Berlinie załopotał również i biało-czerwony sztandar.

Tak zwycięsko zakończył się szlak bojowy naszego Wojska w wielkiej wojnie przeciwko hitlerowskim najeźdźcom.

Wojsko zwyciężyło dlatego, że walczyło o Polskę ludu pracującego, bliską każdemu żołnierzowi.

Nasze Wojsko zwyciężyło dlatego, że walczyło u boku wielkiej Armii Radzieckiej, która uzbroiła nas w niezwyciężoną broń, nauczyła walczyć i zwyciężać.

Nasze wojsko walczyło i zwyciężało dlatego, że wychowali je i prowadzili do boju rewolucyjni dziaałcze robotniczy, najlepsi patrioci Ojczyzny, komuniści polscy, niewzruszeni bojownicy o Polskę niepodległą i wolną.

Bohaterski szlak bojowy Wojska Polskiego jest dla nas niewyczerpanym źródłem wspaniałych przykładów miłości Ojczyzny, braterstwa broni z Armią Radziecką, męstwa, hartu i niezłomnego wykonywania obowiązków żołnierskich. Na przykładach naszych sławnych poprzedników wzorujemy się w naszej służbie. Tak jak oni kochamy naszą Ojczyznę. Czujnie strzeżemy braterstwa broni z Armią Radziecką i umacniamy je codzienną pracą i szkoleniem. Tak jak oni, nasi poprzednicy, wiernie wykonujemy wszystkie obowiązki żołnierskie, wzorowo przestrzegamy regulaminów i porządku koszarowego, czujnie pełnimy służbę wartowniczą, dokładnie wykonujemy rozkazy swych dowódców. Wytężonym szkoleniem wzmacniajmy siłę i gotowość bojową naszego Wojska.

Przed 8 laty

# I Dywizja w bitwie pod Lenino

W krzakach przed nami migocą brudno - zielone drelichy — to hitlerowcy wieją z okopów. W ślad za nimi biegną nasze kule. Przedzieramy się przez plątaninę zasieków koczastych. Jeszcze kilka skoków i jesteśmy w niemieckim okopie. Chwila zamieszania, bo część naszych młodych żołnierzy zaczyna myszkować po niemieckich blindażach, wyciągając stamtąd nie tylko porzucone automaty, ale i puszki konserw, paczki papierosów, butelki wina i wódki.

— Janek, ta jej, cała paczka czekulady — krzyczy śpiewnie, jakiś żółtodziób, który na widok „ersatz-czekolady", jak gdyby zapomniał, że tu obok nas rwą się pociski i faszyści każdej chwili mogą przejść do kontrataku.

— Ażeby was cholera ścisła — żołądkuje się wąsaty plutonowy. — Rzućcie to „barachło" i pilnujcie, żeby z was kaszy nie zrobili.

— Chłopcy, naprzód! Naprzód!

Przed nami szeroki wąwóz zryty lejami, wybitymi przez pociski. Powoli posuwamy się pod górę. Raz po raz wybuchają miny, ale żołnierze idą naprzód wyprostowani z żelaznym uporem, z niewiarygodną pogardą śmierci.

## PIERWSZA GRUPKA JEŃCÓW

Z prawgo skrzydła prowadzą pierwszą grupkę jeńców hitlerowskich. W jednej chwili powstaje zbiegowisko naszych młodych żołnierzy, którzy z zaciekawieniem przyglądają się tym bandytom, idącym z ponuro zwieszonymi głowami i spoglądającym od czasu do czasu z podełba wzrokiem pełnym wściekłości i przerażenia. Plutonowy znowu się denerwuje.

— Ażeby was cholera ścisła, nie skupiajcie się, bo jak trzaśnie mina, to z was tylko musztarda zostanie.

— Naprzód! Naprzód!

— Przeskakujemy kilka trupów niemieckich. Napotykamy na hitlerowca rannego w nogę, który siedzi z podniesionymi do góry, zamazanymi krwią rękami i skomle żałośnie. Jeden z naszych żołnierzy z oczyma płonącymi nienawiścią, bierze siedzącego na muszkę, ale powstrzymuje go oficer:

— Nie strzelaj do gada! My — nie hitlerowcy. Nie będziemy dobijali rannych.

Nasza artyleria zaczyna ponownie „obrabiać" niemieckie stanowiska. Ogień hitlerowski słabnie, możemy teraz nieco swobodniej posuwać się naprzód.

## NARADA

Zbiega się grupa oficerów, by na prędce zastanowić się nad sytuacją. Mamy ponad dwustu żołnierzy z różnych kompanii, z różnych batalionów, a nawet z różnych pułków. Na wzgórzach, z lewej strony wąwozu znajdują się grupy żołnierzy z pierwszego batalionu, którzy do pewnego stopnia osłaniają nasze skrzydło. Nie wiemy jednak, co się dzieje po prawej stronie wąwozu, posyłamy więc oficera politycznego Kozłowskiego, aby z kilku żołnierzami wydostał się na skraj wąwozu i zameldował rezultat zwiadu. Wkrótce przychodzi meldunek, że obszerne pole na prawo aż po wieś Lenno jest puste. A więc nasze prawe skrzydło jest odsłonięte. Wiemy jednak, że gdzieś na prawo powinien znajdować się sąsiedni pułk, postanawiamy więc iść naprzód na drugą linię niemieckich okopów, które widnieją z obu stron wąwozu z odległości około 200 metrów.

## NA DRUGĄ LINIĘ OKOPÓW

Posuwamy się skokami pod przykryciem ognia własnych rusznic i erkaemów. Niemcy znowu opuszczają okopy, próbują przez chwilę bronić się i ostrzeliwać, wykorzystując pobliskie krzaki, ale wypłaszamy ich stamtąd ogniem automatów. Szybko „zwijamy" okop, posuwając się na prawo w stronę wsi. Nagle z odległości 150 metrów Niemcy zaczynają nas ostrzeliwać z szopy stojącej na skraju wzgórza. Wybijamy ich stamtąd za pomocą cekaemów. Natrafiamy na rów łącznikowy, prowadzący z okopu do blindażu koło szopy. Posyłam chorążego Konikowskiego, aby dotarł do szopy i ulokował w pobliżu jej grupę żołnierzy z erkaemów.

Na prawym skrzydle żołnierze nasi docierają okopem do wsi, w której leży dużo trupów niemieckich, ale żywych hitlerowców już tam nie ma. Jednak łączności z sąsiednim pułkiem nie nawiązaliśmy, natomiast po pewnym czasie zaczynają nas znowu ostrzeliwać niemieckie karabiny maszynowe i z lewa i z prawa. Nasza artyleria wali w przeciwległy kraniec wsi, gdzie pojawiły się nieprzyjacielskie czołgi.

Naradzamy się nad sytuacją i dochodzimy do wniosku, że sąsiednim dywizjom nie udało się przerwać linii niemieckiej obrony, wobec czego skrzydła naszej dywzji są teraz atakowane przez hitlerowców, którzy poza tym próbują wbić klin pomiędzy nasze pułki i wyjść na nasze tyły.

Położenie nasze jest nie wesołe. Brak nam amunicji i oficerów, nie mamy łączności ani z sąsiadami ani ze sztabem. Wysłaliśmy chyba z 10 łączników z ustnymi i piśmiennymi meldunkami, ale żaden z nich nie wrócił i w ciągu wielu godzin nie udało się nam nawiązać łączności z naszymi siłami głównymi.

Postanowiliśmy bronić się w okopach i czekać na nadejście posiłków.

## POD MINAMI I BOMBAMI

Kontratak niemiecki na prawym skrzydle odpieramy ogniem erkaemów i automatów. Wówczas hitlerowcy zaczynają bić do nas z dział i miotaczy min. Ogień coraz to przybiera na sile. Z hukiem rwą się pociski, z przeraźliwym gwizdem lecą ciężkie miny, jęczy ziemia pod obuchem potwornych uderzeń, chwilami wydaje się, że okop wraz z nami kołysze się jak statek na zburzonych falach. Ani jeden pocisk nie trafił wprost do okopów. Ale odłamki zraniły i zabiły nam kilkunastu żołnierzy. Chłopcy jednak na ogół nie tracą spokoju a nawet dobrego humoru. Ogień artyleryjski przycicha, należy się zatem spodziewać wizyty niemieckich piechurów.

— Przygotować granaty!

Tym razem jednak granaty nie poszły w ruch, gdyż Niemcy cofnęli się zaraz po pierwszych seriach naszych cekaemów.

Lotnictwo niemieckie, które dotychczas bombardowało sąsiednie odcinki, zabiera się teraz do „obróbki" naszych okopów. Nadlatuje całe stado „Messerschmittów" i „Focke-Wulfów". Łoskot motorów, gwizd spadających bomb, huk rozrywających się min, wszystko to zlewa się w jeden piekielny koncert.

# Naród niemiecki pragnie żyć w zjednoczonej, demokratycznej ojczyźnie

## Przemówienie premiera Grotewohla na akademii w Berlinie

**BERLIN. Jak już donosiliśmy, w sobotę 6 bm. wieczorem w gmachu Opery Państwowej w Berlinie, odbyła się uroczysta akademia. Podczas akademii zabrał głos premier Grotewohl.**

W dniu 7 października 1949 r. — podkreślił na wstępie premier Grotewohl — proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stworzyło podwaliny nowego, niezależnego i wolnego państwa ogólno - niemieckiego. *Ten historyczny dzień stał się punktem wyjścia nowej drogi, wiodącej naród niemiecki do jedności, dobrobytu i trwałego pokoju.*

W naszej walce o jedność i pokój — oświadczył następnie premier Grotewohl — mamy wielu silnych przyjaciół, *a przede wszystkim mamy przyjaźń i pomoc wielkiego Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej.* Fakty te wskazują całemu narodowi niemieckiemu, że droga przyjaźni i pokojowych stosunków z innymi narodami, którą kroczy Niemiecka Republika Demokratyczna od chwili swego powstania, jest *jedyną drogą zdobycia zaufania, szacunku i pomocy narodów miłujących pokój. Świadczą o tym zwłaszcza serdeczne i przyjazne stosunki z naszym wschodnim sąsiadem — Polską.* Na zachodzie usiłowano uczynić z granicy na Odrze i Nysie kość niezgody między naszymi obu narodami. Nie udało to się jednak. Granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju. *Po obu jej stronach panuje przyjaźń, którą Prezydent Bolesław Bierut nazwał tak pięknie „twórczą przyjaźnią".* Zebrani przyjęli te słowa premiera Grotewohla burzą oklasków.

Następnie premier NRD mówił o niewzruszonej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Wiemy — oświadczył mówca — że Związek Radziecki na wszystkich wspólnych konferencjach wielkich mocarstw bronił żywotnych interesów naszego narodu. Obecnie, gdy walka o rozwiązanie podstawowych problemów narodu niemieckiego, na podstawie apelu Izby Ludowej, weszła w nowe wyższe stadium, naród niemiecki musi uświadomić sobie w pełni różnicę w traktowaniu swych praw przez poszczególne mocarstwa, ażeby wyraźnie zobaczyć, gdzie znajdują się jego prawdziwi przyjaciele. *Niemiecka Republika Demokratyczna i całe Niemcy nie mogą istnieć bez przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.* Związek Radziecki reprezentuje dziś ludzkość i przewodzi wielkiemu światowemu obozowi pokoju. *Jeszcze jednym tego dowodem jest wywiad Józefa Stalina z korespondentem „Prawdy" w sprawie broni atomowej. Usłyszeliśmy jego słowa z ogromną radością.*

Gdy umilkły długotrwałe, burzliwe oklaski, premier Grotewohl przeszedł do omówienia stanowiska aliantów zachodnich i rządu bońskiego wobec dążeń do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Alianci zachodni — stwierdził mówca — chcą utrzymać rozbicie naszego kraju, odmawiają oni zawarcia traktatu pokojowego i pragną uczynić z Niemiec zachodnich bazę wypadową swej imperialistycznej wojny przeciwko Wschodowi. *Nie uda się to im jednak, ponieważ naród niemiecki nie chce iść tą drogą śmierci i zagłady. Naród niemiecki chce iść drogą życia, drogą pokoju.*

*Narada ogólno-niemiecka, otwarta dla wszystkich Niemców, musi dojść do skutku,* zanim zapadnie przy drzwiach zamkniętych decyzja o remilitaryzacji Niemiec, zanim dokona się sprzedaż młodzieży niemieckiej i wciągnięcie części naszego narodu do paktu wojennego. *Tylko zjednoczenie Niemiec, traktat pokojowy i wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych uchroni naród niemiecki przed grożącymi mu niebezpieczeństwami. Traktat pokojowy dla Niemiec — oto czego chce naród, czego potrzebują Niemcy i co przyniesie korzyści całemu światu. Mając na oku te zadania i cele, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej z ufnością i zdecydowaniem rozpoczyna trzeci rok swojej pracy.*

### Przemówienie wicepremiera Hilarego Chełchowskiego

Przewodniczący delegacji polskiej wicepremier Hilary Chełchowski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Dla nas, Polaków, powstanie pokojowego demokratycznego państwa niemieckiego jest faktem o wielkiej historycznej doniosłości, *gdyż po wiekach obustronnie zatrutych nienawiścią uzyskaliśmy w Niemieckiej Republice Demokratycznej dobrego sąsiada, przyjaciela i współbojownika o pokój, o lepszą przyszłość.*

Z przyjaźnią i sympatią śledzimy od dwóch lat wspaniały postęp waszej Republiki we wszystkich dziedzinach waszej pokojowej, twórczej działalności. *Z całego serca życzymy wam, by wasze demokratyczne państwo, wasza gospodarka umacniały się i zdobywały wciąż nowe i nowe pozycje.*

Przemoc amerykańskich imperialistów, działających w oparciu o wskrzeszone przez nich ciemne siły militaryzmu i faszyzmu w Niemczech zachodnich sprawiła, że kraj wasz jest rozdarty, a naród rozdzielony. Pragną oni znów rzucić naród niemiecki na rzeź wojenną, nie licząc się z tym, że może ona spowodować zagładę narodu. *Przeciwko tym zbrodniczym knowaniom imperializmu amerykańskiego występują zdecydowanie wszystkie miłujące pokój narody. Nie dopuści do tego i sam naród niemiecki, któremu militaryzm i imperializm przyniósł już dwukrotnie katastrofę. Dlatego też solidaryzujemy się w pełni z waszą walką o zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy.*

Jesteśmy głęboko przekonani, że tak jak dzisiaj granica na Odrze i Nysie jest już granicą pokoju i przyjaźni pomiędzy Polską a NRD, *tak jutro stanie się ona granicą przyjaźni i braterstwa z całymi, zjednoczonymi, demokratycznymi i pokojowymi Niemcami.*

Przemówienie wicepremiera Chełchowskiego zostało gorąco i serdecznie przyjęte przez zebranych.

### Przemówienie W. Kuzniecowa

Przewodniczący delegacji radzieckiej, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, W. Kuźniecow wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

*W imieniu i na polecenie rządu Związku Radzieckiego i Komitetu Centralnego WKP(b), w imieniu narodu radzieckiego i osobiście towarzysza Stalina delegacja radziecka pozdrawia i składa serdeczne życzenia narodowi niemieckiemu z okazji wielkiego święta narodowego, drugiej rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.*

*Dwa lata temu rozpoczął się nowy okres w historii narodu niemieckiego. Niemiecka Republika Demokratyczna od pierwszego dnia swego powstania stała się miłującym pokój demokratycznym państwem walczącym o pokój i przyjaźń między narodami.*

*Olbrzymie znaczenie dla zwycięstwa pokoju w Europie ma konsekwentna walka Niemieckiej Republiki Demokratycznej o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec i o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.*

Związek Radziecki broni konsekwentnie prawa narodu niemieckiego do posiadania własnego, zjednoczonego, demokratycznego i miłującego pokój państwa oraz *domaga się jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami a następnie wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec. Naród radziecki pragnie szczerze jak najszybciej realizacji propozycji Izby Ludowej w sprawie zwołania ogólno - niemieckiej narady.*

# Narody całego świata

## witają entuzjastycznie

# odpowiedzi Józefa Stalina

## na pytania kornspondenta „Prawdy"

**Wywiad Józefa Stalina w sprawie broni atomowej obiegł całą kulę ziemską. Fakt, że Związek Radziecki — ostoja pokoju — reprezentuje tak potężną siłę i posiada taką przewagę nad siewcami wojny, — dodał otuchy ludzkości walczącej o pokój. Słowa Stalina umacniają jeszcze bardziej światowy obóz pokoju w jego walce przeciwko planom podżegaczy wojennych i dlatego przyjęte zostały z entuzjazmem i radością przez narody świata.**

**CHINY.** „Dziennik Ludu" zamieścił artykuł wstępny, w którym stwierdza: **Słowa Stalina są ogromnym wkładem w sprawę obrony pokoju na świecie. Stanowią one silny cios w agresywnych, amerykańskich imperialistów atomowych. Wywiad Stalina zwiększa ufność narodów w zwycięstwo sprawy pokoju.**

**WĘGRY.** Dziennik „Szabad Nep" zaznacza, że wywiad Józefa Stalina w sprawie broni atomowej pogłębił ufność i wiarę ludzkości w zwycięstwo pokoju. **Broń atomowa, którą posiada Związek Radziecki, służy odwróceniu i usunięciu niebezpieczeństwa wojny. Potęga Związku Radzieckiego wpłynąć musi hamująco na podżegaczy wojennych.**

**CZECHOSŁOWACJA.** Dziennik „Rude Pravo" w artykule wstępnym pisze: **Słowa wielkiego Stalina dowodzą, że sprawa pokoju jest niezwyciężona. Słowa te stanowią równocześnie ostrzeżenie pod adresem wrogów ludzkości, zmierzających do rozpętania nowej wojny.**

**RUMUNIA.** Dziennik „Scantea" w artykule wstępnym pt.: „Stalin wyraził wolę narodów" podkreśla, że **słowa Stalina, ochraniającego losy ludzkości i cywilizacji, przyjęte zostały z olbrzymim zadowoleniem przez ludzi pracy na całym świecie.** Dla narodu rumuńskiego pełne spokoju słowa Generalissimusa Stalina są **orędziem napawającym serca wiarą w szczęśliwą przyszłość, są bodźcem do wzmożenia walki o pokój i socjalizm.**

**NRD.** „Stalin wskazuje drogę" — pisze centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland". W prostych i jasnych słowach wódz wielkiego narodu radzieckiego oświadczył: **Monopol USA na bombę atomową dłużej już nie istnieje.** Co to oznacza? **Dla podżegaczy wojennych oznacza to: należałoby nabrać nieco rozumu i zgodzić się na zakaz broni atomowej.**

Dla pragnących pokoju narodów całego świata oznacza to: **Związek Radziecki jest potężniejszy niż kiedykolwiek bądź dotąd.**

**FRANCJA.** Odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytanie korespondenta „Prawdy" wysunęły się we Francji na czoło aktualnych zagadnień międzynarodowych, wywołując liczne komentarze prasy.

**Francuska prasa demokratyczna podkreśla, że oświadczenie Generalissimusa Stalina stanowi niezwykle doniosły wkład w dzieło pokoju świata.**

WANDA WASILEWSKA

# PRZYSIĘGA

## Fragment najnowszej powieści znakomitej pisarki „Rzeki płoną"

Wieje wiatr. Kołyszą się miotły sosen. Ciepły, gwałtowny wiatr. Skąd idzie wiatr — szumiący, bujny, radosny?

Szeleszczą, szumią sosny. Jaka też jesteś, sosno, skądeś się wzięła, sosno? Z podwarszawskich piaszczystych lasów, z mazowieckich wydmuchów, zielona żywicą pachnąca?...

Można przymknąć oczy i gdzież się jest? W lasku sosnowym, w pachnącym lasku pod Anninem, pod Rembertowem, w Miłosnej, w Miedzeszynie... Tylko czekać — rozlegnie się znaczny dźwięk — pędzi elektryczka z Warszawy. Wysypią się ludzie na przystanku — młodzież, kobiety, dzieci. Rozlegnie się gwar, wesoły śmiech, śpiewanie po sosnowym lesie. Zielony jest sosnowy las, pachnie sosnowy las żywicą, świeżym, ostrym zapachem rozgrzanej słońcem, rozbujanej wiatrem zieleni. Ojczyzną pachnie sosnowy las...

I nawet nie trzeba zamykać oczu. Można popatrzeć. Kołysze się, chwieje, szumi zielony, sosnowy, ojczysty, znajomy od dzieciństwa las. Rozstępują się łagodnie sosny po polanie szerokiej. U brzegów paprocie pierzaste, wysokie, ozdobne. Od dziecka znane. To nie te, co zakwitają w świętojańską noc kwieciem paproci. Te inne, pospolite, zwyczajne, nie jak wachlarz, ale jak fantastyczny parasol. Te, co jesienią stają się rude, złociste, jak kasztan wyłupiony z kolczastych osłonek. Te, co tam, w lasku, rosły wysoko, niemal do ramion. Tu też są wysokie — są takie same, choć nie sięgają ramion, o może tu tylko wyrosło się za ten czas, a paprocie wcale nie są mniejsze?... Nie, na pewno są takie same — może nawet te same? Liście czarnej jagody, krzaczki gęściutkie, kędzierzawe. I dzwonek liliowy gdzieniegdzie — taki sam. A dalej rzeka — jakże się nazywasz, rzeko, tak podobna, rzeko po nocach tamtą melodią szumiąca, tamtym blaskiem lśniąca w lipcowym słonecznym upale?

Kto też wymyślił, kto mógł wymyśleć, takie miesce, żeby było właśnie jak tam? Żeby nic nie było inne, cudze, odmienne. Mieni się Oka Wisłą, podwarszawskimi sosnami szumi las. Bądź pozdrowiona, rosyjska rzeko, szumiąca wiślaną falą, radziecka rzeko, gadająca polską mową. Bądźcie pochwalone, rosyjskie sosny, siostry rodzone anińskich, rembertowskich, śródborowskich sosen.

Szeregowiec Marceli Rojek stoi wyprężony na baczność. No tak, widziało się przecież od pierwszego dnia, że jest właśnie tak — że na tym kawałku ziemi znalazło się jakby odbicie swoich stron. Dostrzegali to przecież wszyscy. Od pierwszego momentu chwytało to za serce, jeszcze nim zobaczyło się napis na bramie prowadzącej do obozu. „Witaj wczorajszy tułaczu, dzisiejszy żołnierzu".

Ale właśnie teraz odczuwa się to szczególnie ostro. Polskie sosny nad polską rzeką. Wyjść z tego lasu, przejść piaszczystą drogę i nie będą to Sielce, tylko polska wieś przycupnięta pod lasem. Idą przez wieś polskie dziewczęta, w fałdzistych spódnicach, w zapaskach, w kolorowych chusteczkach zawiązanych na głowie. Śpiewają piosneczkę o rozmarynie i piosenkę o Jasiu, co poszedł na wojenkę.

Tylko, że nie ma tam wąskich zagonków, poprzedzielanych miedzami, gdzie pachnie macierzanka i czomber. I nie przetykają zboża bławatki niebieskie, maki czerwone, żółta ognicha. Ciągną się pola szerokie, jak morze czyste — bez jednego chwastu kłosi się zboże. I dziewczęta ubierają się inaczej, i inna piosnka dźwięczy wieczorami ponad wsią. No tak, ale można sobie wyobrazić, że za lasem jest właśnie polska wieś. Garbata, jakby powykręcana sosna u skraju polany nie jest że jak dwie krople wody podobna do tamtej, w Śródborowie, gdzie Marcyś chodził do kolegi w odwiedziny? Poprzez siatkę gałęzi, kolebiących się w gwałtownym ciepłym wietrze, połyskuje woda, wiślana woda.

Mocno zaciskają się palce na karabinie. Nie, to już nie marzenie przedsenne, samemu sobie szeptane w długie wieczory, nim sen ogarnie głowę. To już nie fantazja, poza którymi nie stoi nic, oprócz gorącego pragnienia. I to już nawet nie traktor w sowchozie. Gdyby tak mógł go zobaczyć teraz Ilia w prawdziwym mundurze, z nowiutkim karabinem w ręku... Gdyby tak teraz mógł go zobaczyć stary Jegor...

Ach, jaki wiatr... Jaki radosny, upajający, jakby nie wiatr, ale wicher uniesienia ponad tą całą leśną polaną, wydaną łaskawym promieniom słońca, przesiąkniętą zapachem żywicy, ciepłym zapachem rozgrzanych traw.

Od krańca do krańca wielkiej polany, równe, długie szeregi. Rozwiewa wiatr sztandary na trybunie. Łopocze ciężko, wyszyty złotem, srebrnymi nićmi, atłasem i jedwabiem, sztandar dywizji.

Szyły sztandar nocą i dniem zręczne palce robotnic moskiewskiej pracowni. Dobierały nitki, sprawdzały po tysiąc razy wzór. Wyszywały niezrozumiałe słowa, nieznane litery: „Honor i Ojczyzna". Słowa w obcym dla nich języku: „Za naszą wolność i waszą".

Nitka złota, nitka sztywna i twarda. Trudno wyszyć oblicze patrona dywizji — Kościuszki. Trudno wyszyć orła srebrzystego. Pióreczka jedno po drugim, linie gibkie, aż się ułożą pióreczka ptasie w skrzydła szerokie, piastowskiego orła skrzydła. Wieniec liści laurowych — wygina się miękko wieniec z liści laurowych. Komuż przypadnie ten laur, któż się tym laurem uwieńczy? Szyły w dzień i noc żony krasnoarmiejców, siostry krasnoarmiejców sztandar złoty i srebrny dla żołnierzy innej, bratniej dywizji. Znalazły się w skarbcu nici złota i srebra, nie szych, złoto czerwone, wysokiej prby, srebro znakiem pieczęci znaczone, dobyte w kopalniach dalekich sprawną dłonią radzieckiego robotnika. Krótki jest termin — prędko lecą dni i krótkie są letnie moskiewskie noce. Nie liczy się godzin. Zakryte ciemnym papierem okna — jest przecież wozna. Za ciemnymi oknami siedzą w pracowni żony, matki i sostry krasnoarmiejców, moskiewskie robotnice. Noc i dzień, noc i dzień. Tu się nie spogląda na wiszący na ścianie, okrągły zegar, obojętnie odmierzający godziny. Herbata podgrzana na elektrycznej płytce, kawałek chleba odwinięty z papieru. Nie ręka haftuje sztandar — miłość haftuje sztandar. Złotą nitką whaftuje się w sztandar serca moskiewskich robotnic, srebrną nicią whaftuje się w sztandar serdeczna troska moskiewskich robotnic.

Trudny jest wzór, zawiły. O ileż prostsze, bardziej zwykłe są te sztandary, pod którymi idą w bój ich mężowie, synowie, bracia. O ileż mniej wymagają roboty. Ale to nic, to nic. Tamtych dywizji jest dużo, tamtych dywizji jest setki, tamte dywizje biją się już od dwóch lat. A ta jest tylko jedna i po raz pierwszy rusza w bój. Nie żal wyrzec się snu, haftując sztandar tym przybyszom z sąsiedniego kraju, którzy jeszcze taki daleki szlak mają przejść do swojej ojczyzny...

**Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej Poza teren jednostki nie wynosić.**

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1542 - W-2-12808